

Szanowni Państwo,

od ponad 20 lat pracuję jako pilotka turystyczna, specjalizując się głównie w wycieczkach do Włoch. Praca jest moją pasją, nadaje sens mojej codzienności. A jak to się zaczęło? Banalnie! Chęć poznania świata i niemożność zrealizowania tego planu (gdy byłam młoda, rodzice mieli kłopoty finansowe, podróże były niemożliwe!). A może pomogła mi w tym nieświadomie moje babka, która opowiadała mi kiedyś o Bonie i kraju, z którego Królowa przybyła. Robiła to tak barwnie, że jeszcze dziś brzmią mi w uszach jej słowa.

Ale tak naprawdę, do pokochania podróży, a szczególnie Włoch, zainspirowała mnie lektura wspaniałej książki Goethego, “Podróż włoska”.

Z wykształcenia jestem germanistką i zawsze chętnie czytałam dzieła Goethego. Jego słowa wzbudzały we mnie chęć konfrontacji tego, co czytam z rzeczywistością. I tak, gdy udało mi się w końcu zobaczyć Neapol, zrozumiałam słowa wielkiego poety: “Wybaczam wszystkim, którzy w Neapolu odchodzą od zmysłów”, czy też: “Miotam się między Naturą a Historią”. Dziś widzę wiele miast oczami niemieckiego pisarza. Rzym, jest dla mnie tak, jak dla Goe-

thego “osobnym światem: trzeba lat, by się w nim odnaleźć”.

Piszę właściwie tylko o sobie i swoich “miłościach i pasjach”. Ale przecież cały sens pasji człowieka, to dzielenie się nią z innymi. I tu dochodzę do sedna sprawy. Kocham to, co robię, ponieważ największą moją radością jest widzieć to rozmarzenie podróżujących, czy pielgrzymujących ludzi, którzy słuchają, nie nudzą się i pytają, co mają po powrocie do domu przeczytać, aby zrozumieć lepiej i utwalić to, co było im dane przeżyć. Polecam im wtedy “Żywoty artystów” Vasarięgo, “Listy do Matki” Słowackiego, “Polacy w Rzymie” M. Boruckiego i inne. Czuję wtedy, że cały mój wysiłek ma sens.

Oczywiście praca pilota, to nie tylko przyjemności. To odpowiedzialność za wszystko – za finanse, zdrowie uczestników, standard usług, sprawną organizację. Nie wszystko od razu mi “wychodziło”...

Wiele zawdzięczam współpracy z ciekawymi, świetnie przygotowanymi, pracującymi z pasją przewodnikami, życzliwymi hotelarzy, kucharzy, księży... Czuję wdzięczność dla WSZYSTKICH, których spotkałam na mojej drodze.

A o czym marzę i czego żałuję? Żałuję chyba tego, że nigdy nie miałam

odwagi, by organizować samodzielnie wyjazdy grup do Włoch. Miałabym wtedy wpływ na program podróży. Bo marzę o tym, aby programy były łatwiejsze do zrealizowania, aby uczestnicy nie musieli zmęczeni zwiedzaniem (a właściwie bieganiem), kłaść się do łóżek i marzyć o paru godzinach snu, aby mieli trochę czasu na zachwyt, na kontemplację. To należy przecież do podróżowania. Marzę też o tym, aby nasze trasy odbiegały trochę od standardu (tak, jak ostatnio, gdy udaje się pojechać do Manopello, do Madonna della Corona nad jeziorem Garda, czy też do Subiaco lub nad cudowne Lago di Orte).

Chciałabym móc porozmawiać z Siostrą Schlomer w Manopello, z Paulęm Badde, autorem książki “Boskie Oblicze”, spotkać się na krótkiej rozmowie z jednym z przedstawicieli włoskich rodów arystokratycznych i móc spędzić w ukochanym Rzymie dwa tygodnie prywatnie. Marzę też o rozmowie z rodziną Gustawa Herlinga Grudzińskiego... no, ale już się rozpędziłam. Może kiedyś coś z tego będzie mi dane zrealizować. I sądzę, że będąc kiedyś w Rzymie i mając choć odrobinę upragnionego wolnego czasu, będę mogła Państwu też osobiście powiedzieć DZIEKUJE.

Pozdrawiam serdecznie

*Elżbieta Dopierała*

Warszawa, 2010